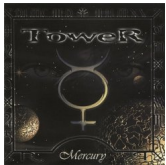


Tower - Mercury (1999)

Written by bluelover
Sunday, 30 April 2017 14:07 -

Tower - Mercury (1999)



01. *The Tempter* - 04:59 02. *Forgotten* - 04:43 03. *The Corridor* - 04:38 04. *Silent Scream* - 04:34 05. *Luciferion* - 05:11 06. *Mercury* - 05:23 07. *Masquerade* - 05:25 08. *Silent Climbers* - 05:48 09. *Earth* - 04:24 Rafal Zydonik - bass guitar; Mariusz Biatecki - drums; Mariusz Romanczuk - guitar; Peter Kolleck - vocal, guitar; Dariusz Ejsymont – keyboards.

Moda na muzykę klimatyczną trwa. Pod tym względem Polska może poszczycić się silną, wciąż rozrastającą się sceną. Z dnia na dzień przybywa zespołów, które chcą grać mrocznie, walcowato, a jednocześnie melodyjnie i uczuciowo. Do tego grona zaliczono właśnie Tower.

W rok po może nie do końca oryginalnym, ale udanym debiucie "The Swan Princess", zespół atakuje nas kolejną porcją swojej muzyki. I tym razem jest to atak w dosłownym tego słowa znaczeniu. Zgodnie bowiem z zapowiedziami i reklamami, dźwięki płynące z "Mercury" dobijają soczystym ciężarem, potęgą i szczerością. Tower zrezygnował z kobiecych wokali i altówki. Także klawisze nie wybijają się na pierwszy plan. Ogólnie jednak są ważnym ogniwem całości, tworzą mroczną otoczkę wokół agresji, czadu i drapieżności. Przyznać trzeba, że ociążanie brzmienia nie jest tym, co współcześni "klimatowcy" lubią najbardziej. W natłoku wzniosłej melancholii, czułości i romantyzmu zanika powoli metalowy brud i szaleńcza brutalność. Dawni doomowcy tylko czasem, nierzadko przez przypadek wprowadzają w swą muzykę soczysty czad i "konkretny ciężar". Na "Mercury" jednak tego typu przypadków raczej brakuje. Płyta - cała jej koncepcja, gorący żar, bunt i twardość - wydaje się w pełni przemyślana. Właściwie już "The Swan Princess" dawał mocnego kopniaka, ale wtedy przyczepiano grupie zbyt wiele dziwnych etykietek - a to folk metalowych, a to doomowych, czy nawet, nie wiedzieć czemu, gotyckich. Teraz natomiast Tower jest przede wszystkim zespołem mocnego uderzenia. Z krwi i kości metalowym - nieważne czy thrash, death, heavy czy doom. Esencja solidnego metalu - po

Tower - Mercury (1999)

Written by bluelover
Sunday, 30 April 2017 14:07 -

prostu. Oczywiście nie jest to jakieś bezkompromisowe odcięcie się od przeszłości - wręcz przeciwnie, wiele motywów przypomina "The Swan Princess" ("Silent Scream"), tu jednak zespół udowodnił, że mrocznym i "klimatycznym" można być i wtedy (a może przede wszystkim?), gdy bazuje się na tradycyjnym instrumentarium, gdy gra się surowo i ciężko, a nie "słodziotko" i do bólu melodyjnie. Gdy używa się porządnego, "czarującego" growlingu, a nie kobiecych sopranów. Zresztą wokół Kolecka intrygował już na debiucie, tu tylko, jak zresztą można było przewidzieć, jedynie nabrał jeszcze większej mocy, ekspresji i drapieżności. I niewątpliwie w takiej skórze Tower czuje się najlepiej. W szaleńczej otchłani buntu, opętania, jadu ("The Tempter", "Forgotten", "Lucyferion"). A gdy już pojawiają się melodie, pozorne chwile wytchnienia w dźwiękach nadal czai się "zatrucie", szczerłość i dobijająca prawda. Taki właśnie jest "Mercury". Taki jest Tower - pragnący "...zrozumieć różnicę pomiędzy światem wyobraźni, a rzeczywistością..."

Od razu po pierwszym przesłuchaniu nie ma wątpliwości, że Tower stał się bardziej dojrzały. Dobrze, że "Mercury" to właśnie taki album - pełen bezpośredniości, ekspresji, surowości, okraszony solidnym metalowym czadem. W zalewie melancholii (z całym szacunkiem do tego nurtu) takie granie po prostu upaja i uwalnia z mózgu "chore" instynkty. Dlatego znów "...Wkraczam w sam środek świata pozbawionego harmonii, gdzie Demony rozdierają całun wiadomości, rozbijając lustra moich oczu..." ---Margaret, rockmetal.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [cloudmailru](#) [uptobox](#) [ge.tt](#)

[back](#)